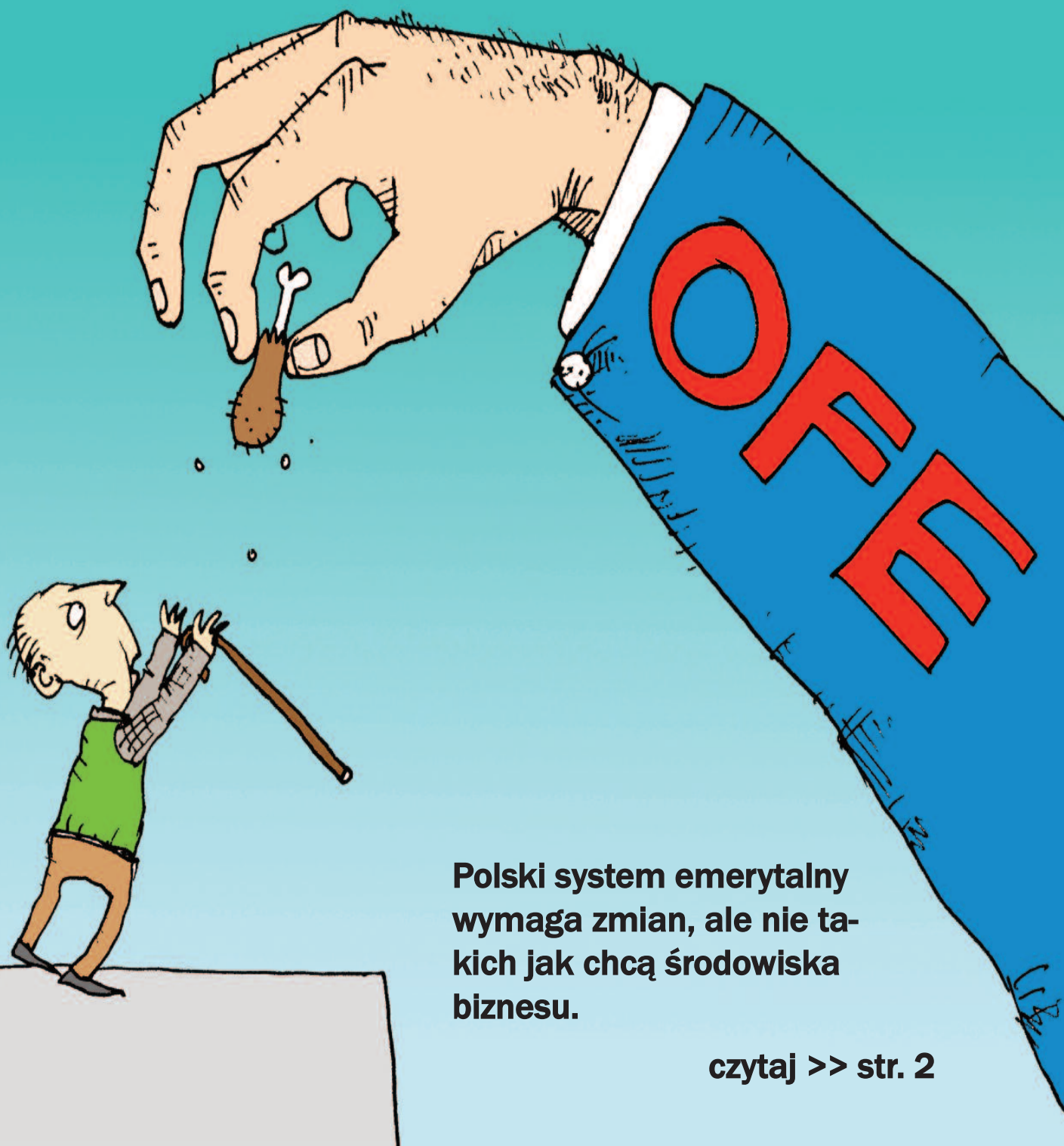


Dość zerowania na emerytach!



Polski system emerytalny wymaga zmian, ale nie takich jak chcą środowiska biznesu.

czytaj >> str. 2

Idę do pracy, nie chcę ginać!

Czy w Polsce musi być tak wysoki poziom wypadków przy pracy? Kto za to odpowiada?

>> str. 3

Szybka droga do piekła

Budowa drogi S1 zagraża przyszłości kopalni „Brzeszcze”.

>> str. 3

CF Gomma i płac agonia

Pod pretekstem kryzysu dyrekcja częstochowskiej firmy CF Gomma odmawia podwyżek płac.

>> str. 4

Polski rząd oddał Pandę

Rząd zlekceważył przestrogi WZZ „Sierpień 80” i produkcja Pandy zostanie przeniesiona do Włoch.

>> str. 5

FSO: oszczędzanie na robotnikach

Szykują się kolejne obniżki pensji dla załogi FSO na Żeraniu.

>> str. 6

Ratownictwo na zakręcie

Niskie wynagrodzenie, odpowiedzialność za życie ludzkie, obciążenie psychiczne, boje z podmiotami prywatnymi – to codzienność w życiu polskiego ratownika medycznego.

>> str. 7

Chcesz wiedzieć więcej

>> o protestach pracowniczych w Polsce,
>> o działaniach WZZ „Sierpień 80”,
>> o Polskiej Partii Pracy - jedynej sile politycznej reprezentującej pracowników,
wejdź na stronę
>> www.partiapracy.pl

Problemów hutników cd.

Zarząd spółki Kuźnia Batory należącej do grupy Alchemia jednak przystąpił do zwolnień grupowych. Wkrótce mają zostać wręczane pierwsze wypowiedzenia umów o pracę. Z masowymi zwolnieniami nie zgadza się WZZ „Sierpień 80”. Międzyzakładowa Komisja w Hucie Batory podtrzymując swoje stanowisko, iż zwolnienia są nieuzasadnione i zagrażają funkcjonowaniu spółki. – Na liście osób do zwolnienia nie ma żadnej osoby zatrudnionej w administracji, a pracownicy, którzy są znajomymi osób piastujących wysokie stanowiska, są nie do ruszenia. Natomiast do zwolnienia są przewidziane osoby z 30-40 letnim stażem – mówi Dariusz Cichy, wiceprzewodniczący „Sierpnia 80” w chorzowskiej hucie.

Wobec takiego podejścia zarządu i kierownictwa spółki związek podejmie akcje protestacyjne. Stanie się to, gdy nadejdzie odpowiedź z Państwowej Inspekcji Pracy w sprawie zasadności prowadzenia sporu zbiorowego w związku z planowanymi zwolnieniami. – Jeśli Państwowa Inspekcja Pracy przyzna nam rację, nie wykluczamy podjęcia akcji strajkowej – dodaje Cichy.

W podobnej sytuacji są hutnicy z ISD Huta Częstochowa. Pracownicy otrzymali wprawdzie zaległe wynagrodzenie za marzec, ale była to tylko jedna rata. Blisko 5 tysięcy zatrudnionych czeka na należne im pieniądze. Nie ma także porozumienia dotyczącego indeksacji, wypłaty zaległej karty hutnika oraz zasad naliczania premii.

O pieniądze walczą też zatrudnieni w Hucie Małapanew w Ozimku na Opolszczyźnie. W ubiegłym tygodniu pikietowali w Katowicach pod siedzibą spółki Gwarant, będącej właścicielem huty. – Chcemy dowiedzieć się, kiedy skończy się oszczędzanie kosztem naszym wypłat i zwolnień, a także czy firma ma jakiś pomysł na wyjście z kryzysu – mówili zdenerwowani. Po pikiecie rzecznik Gwaranta powiedział dziennikarzom, że zwolnienia 70 osób, które planowano wcześniej nie muszą zostać zrealizowane, bo poprawiła się koniunktura na rynku hutniczym. Oprócz hutników z Ozimka w Katowicach pojawiły się też delegacje z należącego do firmy zakładu w Andrychowie, a także z należącej do katowickiej spółki odlewni żeliwa w Zawierciu.

Ryszard Konieczko

Polski system emerytalny wymaga zmian, ale nie takich jak chcą środowiska biznesu.

Dość żerowania na emerytach!

KONRAD MARKOWSKI

Miesięcznie członek zarządu Otwartego Funduszu Emerytalnego zarabia ponad 40 tysięcy złotych – dwa razy więcej niż prezes ZUS, kilkadziesiąt razy więcej niż zwykły emeryt. Tak wynika z wyliczeń magazynu „Parkiet”, a te dane o pensjach i tak pochodzą z roku 2008 r., bo nie ma nowszych.

- Z punktu widzenia statystycznego Kowalskiego zarobki w zarządach PTE są wysokie, ale ogólnie można powiedzieć, że nie odbiegają od standardów stosowanych w instytucjach finansowych – stwierdził Łukasz Dajnowicz, rzecznik Komisji Nadzoru Finansowego, nadzorującej m.in. PTE.

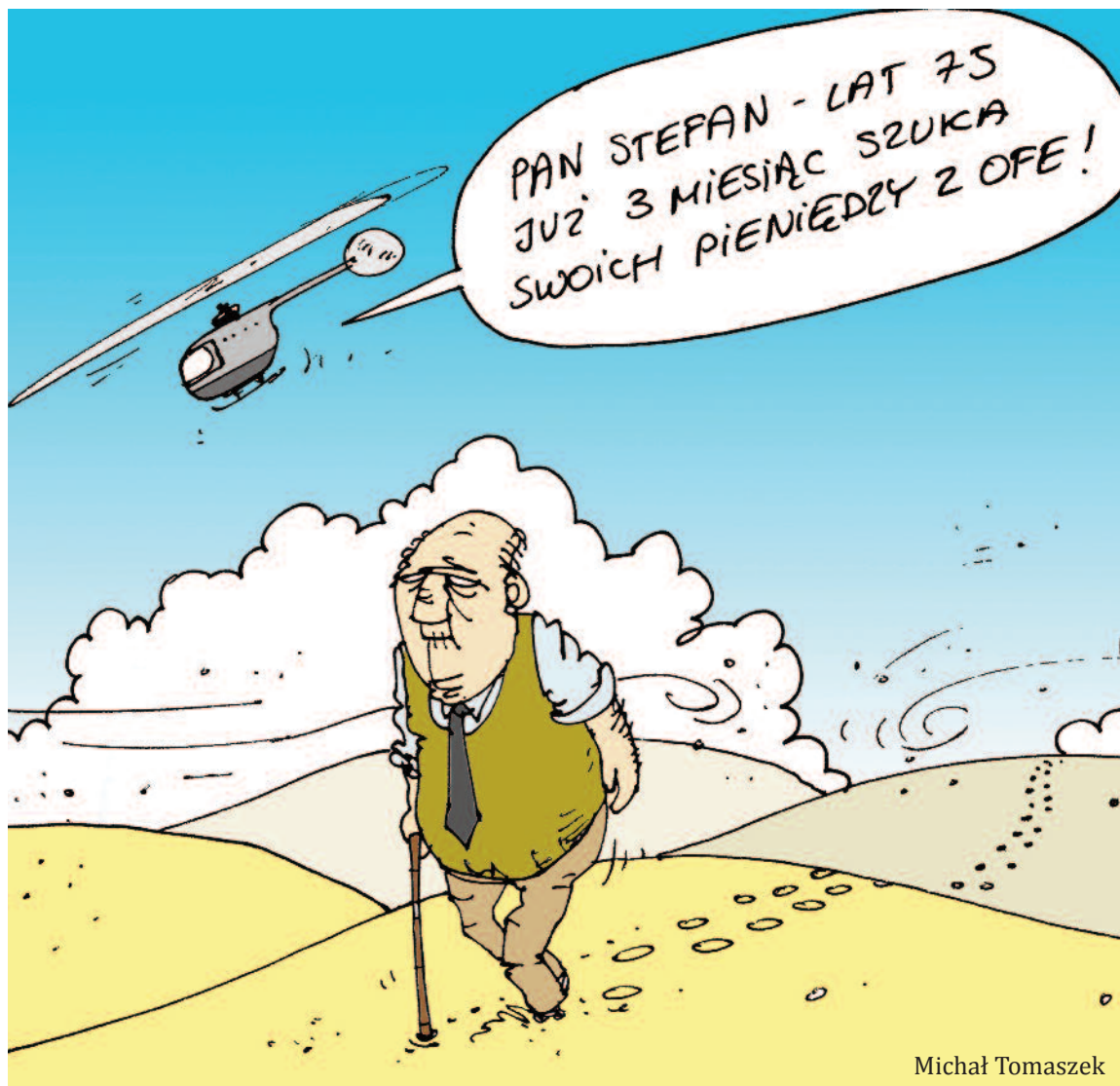
Ciekawe jednak, czy od zwykłych standardów ludzkich odbiega natomiast wysokość obecnych emerytur, czy tych przyszłych, na których żerują OFE? Emeryci znają już odpowiedź na to pytanie.

O tym, że system emerytalny się sypie słyszymy wszędzie. Ale czy może być inaczej, gdy przyszłość emerytów ma zależeć od kasyna na giełdzie, gdy coraz mniej osób pracuje na normalnych etatach gwarantujących odprowadzanie składek, gdy bezrobocie i emigracja pozbawiają system emerytalny przychodów?

Reforma emerytalna Jerzego Buzka zakończyła się katastrofą – to wiedzą nawet jej autorzy. Dlaczego tak się stało? Najczęściej słyszymy, że przyczyną problemu jest rosnąca liczba Polaków na emeryturze wobec niedostatecznej liczby pracujących, a także malejąca zdolność budżetu państwa do dotowania Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz kryzys, który pożarł środki zgromadzone w Otwartych Funduszach Emerytalnych. Stąd np. propozycje minister Fedak, czy wicepremiera Pawłaka odbierające OFE pieniądze z naszych składek.

Nikt nie przepada za ZUS-em, jego drogimi siedzibami, niejednokrotnie bezmyślnymi urzędnikami, tylko czy sytuacja wygląda lepiej w OFE? O samych kosztach zarządu już wiemy, budynki są lepsze niż ZUS-u. Więc po co było wprowadzać fundusze emerytalne? Bo giełda potrzebowała kasy. Bo spekulanci potrzebowali kasy. A wiadomo, że przyszli emeryci mogą dostarczyć stały zastrzyk gotówki w postaci składek.

Według rozpowszechnionych przez media bajek odkładamy w OFE kasę, która



Michał Tomaszek

przysłuży się nam na starość. Ale co, jeżeli pracujemy na czarno, jeżeli OFE – jak podczas ostatniego kryzysu, stracą miliardy złotych na giełdzie? Tak naprawdę o tym, czy mamy szansę dostać godziwą emeryturę decyduje nie jakieś mityczne nasze konto w OFE, ale to, jaka jest sytuacja gospodarki i ile osób w jej ramach godziwie pracuje i zarabia.

Władza, nie tylko w Polsce, ma jeden tylko pomysł – podwyższyć wiek emerytalny. Ale przecież przez fakt, że będziemy pracować dłużej o np. dwa lata, nie przybędzie aż tak wiele pieniędzy na naszym koncie w OFE. Za to sterany robotą emeryt ma szansę szybciej zejść z tego świata, nie przysparzając kłopotów OFE. W ten sposób zresztą osoby te będą też blokować miejsca pracy młodszym rocznikom wchodzącym na rynek pracy i koło się zamyka.

Dyskusja wokół systemu emerytalnego do niczego nie doprowadzi, jeżeli nie uświadomimy sobie podstawowej sprawy: jego powiązania z aktywnością zawodową społeczeństwa. W sytuacji, gdy rośnie bezrobocie i coraz więcej jest umów o pracę nie wymagających opłacania składek emerytalnych, a kilkaset tysięcy młodych Polaków pracuje na emigracji, to właśnie tu leży

podstawowy problem braku środków na wypłatę przyszłych emerytur – i obecnego zadłużania ZUS w bankach komercyjnych.

Neoliberalni eksperci wskazują, że coraz większa liczba państw przechodzi na elastyczny wiek emerytalny, bądź też wprost podnosi ten wiek, również uzasadniając to presją demograficzną. Problem w tym, że równocześnie w tych krajach mamy do czynienia ze spadkiem udziału płac w produkcie krajowym brutto i wzrostem nierówności społecznych. Środki na emerytury są, tyle że zostały wyjęte z kieszeni (a dokładniej m.in. ze składek) pracowników, trafiając na konta bankowe najbogatszych (którym ponadto, zgodnie z ogólnie panującą modą, dodatkowo obniżono podatki, albo – jak w Polsce – w ogóle nie płacą już oni składek do ZUS). W tej sytuacji problemem stało się dotowanie systemów emerytalnych z budżetu,

choć problem ten zniknął, gdy trzeba było wysuwać miliardy euro na ratowanie banków.

Na pewno nie jesteśmy jednak skazani na taki anty-społeczny kierunek zmian. Nawet mimo kryzysu, wartość bogactwa narodowego wytworzonego tak w Polsce, jak i w innych krajach, wzrasta. Realną alternatywą jest powrót do systemu emerytalnego opartego na budżecie państwa, zagwarantowanie wysokości emerytury i polityka zmierzająca do pełnego zatrudnienia na „normalnych” etatach (która – wiążąc się dodatkowo ze wzrostem wydajności pracy – może zapełnić „dziurę” systemu emerytalnego), a także wyższe opodatkowanie najbogatszych Polaków (tylko ostatnia obniżka tego podatku miała kosztować budżet, według szacunków, ok. 8 mld zł). Czyli wszystko to, czego nie można spodziewać się po obecnej władzy.

Żądamy:

- >> zagwarantowania emerytury minimalnej na poziomie płacy minimalnej;
- >> likwidacji OFE;
- >> pracy z godnymi zarobkami i opłacanymi składkami emerytalnymi;
- >> zwolnienia z podatku emerytur i rent;
- >> likwidacji przywilejów emerytalnych dla najbogatszych;
- >> zachowania przywilejów emerytalnych osób zatrudnionych w trudnych warunkach pracy.

Idę do pracy, nie chcę ginąć!

– No, wypadki się zdarzają – powiedział z rozbrajającą szczerością wicepremier, szef resortu gospodarki Waldemar Pawlak. Wypowiedzi tej udzielił 25 kwietnia na antenie TVP Info w programie „Młodzi kontra”, gdzie prezentował się jako kandydat PSL w wyborach na prezydenta Polski. Pawlak odpowiada m.in. za górnictwo, czyli branżę, w której notorycznie łamane są przepisy bezpieczeństwa pracy, co często skutkuje śmiercią.

PATRYK KOSELA

A przecież wyjście do pracy nie może być obciążone takim samym ryzykiem jak pójście na wojnę. Rodzina nie może drzeć w obawie czy któryś z jej członków wróci z pracy żywy i cały. Żyjemy ponoć w czasach humanizmu, gdzie życie ludzkie jest nad wyraz cennie. Czy zatem pracownik nie jest człowiekiem, skoro jego życie stanowi wyjątek od reguły, czy zapewnienia o wartości, jaką jest życie samo w sobie to puste gadanie? Tak jak oczekujemy zapłaty za pracę, tak oczekiwać powinniśmy i tego, że pracodawca uczynił wszystko, co w jego mocy, by nam się nic złego nie stało.

Za ideą muszą pójść czyny. Konieczna jest zmiana prawa tak, by narażanie pracowników na niebezpieczeństwo kwalifikowane było jako ciężkie przestępstwo kryminalne, jak zabójstwo i mord. Znanie są przecież przypadki, gdzie posyłało pracowników na pewną śmierć, gdzie ryzykowano ich zdrowiem i życiem. Przykład „Halemby” z 2006 r. nasuwa się sam.

– Jeśli osoba skazana za fałszowanie dokumentacji dotyczącej wypadków awansuje w innej kopalni na szefa BHP, to nic



się nie zmienia. A taka sytuacja miała przecież miejsce kilka lat temu w „Bielszowicach” i dziś ten człowiek odpowiada za bezpieczeństwo tysięcy ludzi na innej kopalni Kompanii Węglowej – „Sońnicy-Makoszowach” – mówi Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”.

W górnictwie ostatnio nie ma miesiąca, by nie nadeszła jakaś informacja o wypadku pod ziemią. Dla wicepremiera Pawlaka jest to jednak rzecz tak normalna jak to, że po nocy nastaje dzień. Większości wypadków można było jednak uniknąć. Uniknąć można było np. tragedii w kopalni „Wujek-Śląsk” na Ruchu „Śląsk”, do której doszło 18 września 2009 r. Zginęło wówczas 20 górników, a ponad 30 zostało ciężko rannych doszło z powodu olbrzymich zaniedbań. Wentylacja tam okazała się niewystarczająca do zmieniającej się sytuacji w zakresie zagrożenia metanowego, a stan niektórych kabli był fatalny. Nie wszystkie urządzenia elektryczne były zatem sprawne (niektóre były uszkodzone, nie spełniały wymogów ognioszczelności, nie miały obudowy przeciwwybuchowej), a metan gromadził się w zbyt długich chodnikach przyścianowych. Jego zapłon spowodowało wadliwe urządzenie elektryczne.

Tylko w ubiegłym roku w

polskim górnictwie odnotowano ponad 3,5 tys. wypadków, czyli o ponad 5 proc. więcej niż w roku 2008. Przy tym w wyniku wypadków przy pracy życie straciło 38 pracowników

Wypadki przy pracy w 2009 r. w liczbach

W okresie od stycznia do września 2009 r. zanotowano ogółem 58 196 wypadków przy pracy co oznacza obniżenie liczby tych zdarzeń o blisko 12 tys. w stosunku do zeszłego roku. Z tej liczby:

- >> 57 403 stanowiły wypadki lekkie,
- >> 545 wypadki ciężkie,
- >> 248 wypadki śmiertelne.

Najwięcej wypadków, bo aż 20 400 zanotowano w przetwórstwie przemysłowym, z czego 20 163 stanowiły wypadki lekkie, 196 ciężkie i 41 śmiertelne. Należy podkreślić, że osoby poszkodowane w wypadkach uzyskały ogółem 2 006 974 dni niezdolności do pracy, zatem na jednego poszkodowanego przypadało ok. 34,6 dni niezdolności do pracy.

Ze względu na wybrane grupy zawodów najwięcej wypadków przy pracy zanotowano wśród:

- >> pracowników obsługi biurowej – 3 237 wypadków,
- >> kowali, ślusarzy i zawodów pokrewnych – 3 196 wypadków,
- >> sprzedawców i demonstratorów – 2 549 wypadków.

Biorąc pod uwagę wiek zatrudnionych, najwięcej wypadków zanotowano wśród osób w wieku:

- >> 30-39 lat – 15 506 wypadków,
- >> 20-29 lat – 14 494 wypadków,
- >> 40-49 lat – 14 179 wypadków.

branży, a 50 wypadków zakwalifikowano jako ciężkie. Pod względem wypadkowości 2009 rok był gorszy od poprzedniego, liczba wypadków wzrosła we wszystkich najważniejszych kategoriach.

Ale nieprzestrzeganie zasad bezpieczeństwa pracy to nie tylko problem górnictwa. Wszędzie statystyka wypadków jest wzrostowa. Radykalnie rośnie liczba najcięższych wypadków, w tym tych ze skutkiem śmiertelnym. Wyraźne tendencje wzrostowe obejmują m.in.: przetwórstwo przemysłowe, rolnictwo, łowiectwo i leśnictwo oraz budownictwo.

Głośna stała się sprawa bu-

dowy Stadionu Narodowego w Warszawie, gdzie podwykonawcy zatrudnili wielu nieprzeszkolonych pracowników i nawet nie próbowali ich dokształcić. Kursy BHP były fikcją – fałszowano podpisy robotników pod zaświadczeniami, że takie kursy przeszli. Pracownicy skarżyli się w mediach również, że na rusztowaniach nie ma żadnych zabezpieczeń. Wielu z nich pracuje po kilkanaście godzin na dobę, co również zwiększa ryzyko wypadków.

Polska ma nikłe szanse sprostać zaleceniu Unii Europejskiej, aby do 2012 r. kraje członkowskie obniżyły o 25 proc. wskaźnik wypadków przy pracy.

Ze względu na staż pracy poszkodowanych liczbą wypadków przedstawia się następująco:

- >> 1 rok i mniej – 19 398 wypadków,
- >> 2-3 lat pracy – 11 584 wypadków,
- >> 4-5 lat pracy – 5 376 wypadków,
- >> 6-10 lat pracy – 7 263 wypadków,
- >> 11-15 lat pracy – 5 034 wypadków,
- >> 16 lat i więcej – 9 541 wypadków.

Pod względem miejsca powstania wypadku, najczęściej zdarzały się one w:

- >> miejscach produkcji przemysłowej – 26 418 wypadków,
- >> biurach, placówkach naukowych, szkołach i zakładach usługowych – 9 670 wypadków,
- >> miejscach i środkach komunikacji publicznej – 6 618 wypadków,
- >> terenach budowy, kamieniołomach, kopalniach odkrywkowych – 4 513 wypadków,
- >> placówkach ochrony zdrowia – 3 999 wypadków.

Najwięcej wypadków zanotowano w województwie:

- >> śląskim – 9 092 wypadki,
- >> mazowieckim – 7 048 wypadków,
- >> wielkopolskim – 6 474 wypadki.

Z kolei najmniej wypadków wydarzyło się w województwach:

- >> świętokrzyskim – 1 272 wypadki,
- >> podlaskim – 1 405 wypadków,
- >> opolskim – 1 457 wypadków.

za >> www.hrstandard.pl

Budowa drogi S1 zagraża kopalni „Brzeszcze-Silesia”

Szybka droga do piekła

Powstał pomysł budowy drogi szybkiego ruchu S1. Szkoda tylko, że plany poprowadzenia tej drogi zagrażają przyszłości Kopalni Węgla Kamiennego „Brzeszcze-Silesia”. Otóż droga ma pójść przez środek przygotowywanego właśnie pod wydobycie pola eksploatacyjnego na Ruchu I.

Co to może oznaczać dla kopalni? Skrócenie jej żywotności o 12 lat. Filar, który może przepaść w związku z budową drogi, zawiera 120 mln ton węgla. Dziś

kopalnia „Brzeszcze-Silesia” wydobywa rocznie 12 mln ton „czarnego złota”. Węgiel ten jest dobry gatunkowo.

Niestety, lokalne władze samorządowe mają gdzieś to, że kopalnia jest największym pracodawcą w regionie i nie zamierzają podejmować żadnych działań. Chodzą też słuchy, że samorządowcy przyklaskują pomysłowi budowy drogi po trasie kolidującej z kopalnianymi planami. Podobnie dziwnie zachowują się niektórzy parlament-

arzyści. Zakładowe organizacje związkowe wystosowały 20 kwietnia pismo do posła na Sejm, Pawła Grasia (PO). Czytamy w nim m.in.: „Takie zamiary rozwiązań byłyby brakiem jakiegokolwiek odpowiedzialności. Postrzegając je będziemy jako pierwszy krok do likwidacji kopalni w stosunku do której składano wiele deklaracji i zapewnień”. Załoga zastrzegła też, że nie będzie stałą obojętnie wobec zagrożenia dla kopalni i tym samym bytu dla pracujących w niej górników.

– Skierujemy akcję informacyjną dla mieszkańców gminy Brzeszcze, której większość mieszkańców pracuje w kopalni lub w jakiś sposób utrzymuje się w związku z jej istnieniem. Bez protestów się nie obędzie – zapewnia Waldemar Wolant, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w KW „Brzeszcze-Silesia”.

W ostatnim czasie trwa swoista nagonka na kopalnię i górnictwo. Największa spółka wydobywcza, Kompania Węglowa, ko-

palni „Rydułtowy-Anna” przydzieliła nieopłacalne rynki zbytu, a „Halembie-Wirek” zaleciła skupienie się na pracach przygotowawczych pod szykowaną dużą inwestycję, a teraz zastanawia się nad zamknięciem obu dużych kopalni. Również Katowicki Holding Węglowy działa wbrew sobie. Z początkiem roku połączono kopalni „Murcki” i „Staszic”, a połączeniu towarzyszyły zapewnienia, że wydłuży to istnienie oby zakładów.

ciąg dalszy >> str. 6

CF Gomma i płac agonia

Kryzys, który nawet nie objął częstochowskiej spółki CF Gomma Polska, stał się tam powodem do odmowy podwyżek płac dla pracowników. Inni kryzys przeżywają zaś 2 z 3 związków działających w zakładzie, które opowiadają się po stronie skąpego pracodawcy, a nie załogi.

PATRYK KOSELA

Negocjacje płacowe pomiędzy związkami zawodowymi, a zarządem CF Gomma Polska Sp. z o.o. w Częstochowie rozpoczęły się na początku stycznia 2010 r. Firma powstała w 2007 r. w wyniku podziału CF Gomma Poland na dwie spółki: CF Gomma Polska oraz Systemy Polimeryczne Barre Thomas.

Porozmawiajmy...

Działająca w spółce Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” przedstawiła propozycję wzrostu płac dla wszystkich grup pracowników. Postulaty mówiły także o oszczędnościach kosztem najwyższ zarabiających w CF Gomma Polska. Związek postulował, żeby dodatki do płacy zasadniczej były sprawiedliwe w tym, aby premia urlopową była jednakowa dla wszystkich zatrudnionych. „Sierpień 80” sporządził i przesłał zarządowi listę z 12 postulatami.

Najważniejszy dotyczy podwyżki płac dla pracowników CF Gomma Polska o 400 zł brutto. – Naszym celem jest przede wszystkim dążenie do sprawiedliwych zasad wynagrodzenia – zapewnia Sebastian Wróblewski, przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w CF Gomma Polska. – Niestety, pracodawca jedyne co potrafi powiedzieć to swoje „nie”. Twierdzi, że firmy nie stać na podwyższenie premii celowej za obecność w pracy, a tymczasem każdy pracownik zwiększając moce produkcyjne zarabia dla firmy, dużo więcej niż wynosi to 1200 zł przewidziane za obecność w pracy – dodaje.

Pracodawca wyszedł z ofertą podwyżek rzędu 3,5 proc. (skala inflacji) i 3 proc. dodatkowo, co dawało łącznie 6,5 proc. podwyżki dla wszystkich pracowników. Taki obrót sprawy najbardziej uderzyłby w pracowników o najniższej stawce zaszerogowania, a celem Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” było to, aby wszyscy pracownicy otrzymali równomierną podwyżkę, a nie



zróznicowaną i dążącą do kolejnych patologii, oraz napięcia pomiędzy różnymi grupami pracowników.

Spółka znalazła sobie wygodne wytłumaczenie dla braku zgody na podwyżki. Jest to oczywiście kryzys światowy. Jednak menedżerowie CF Gomma zapomnieli najwyraźniej o tym, iż od miesiąca marca 2009 r., kiedy to Fiat Auto Poland, czyli główny odbiorca zwiększył maksymalnie swoje moce produkcyjne, firma stanęła twardo na nogi i musiała zaprzestać zwolnień grupowych. Ba! Nawet coraz bardziej zaczęła rozglądać się za pracownikami tymczasowymi. Także macierzystych pracowników zaczęto prosić o prace w wolne soboty i niedziele. – Jesteśmy przekonani, iż zwolnienia grupowe, jakie się odbyły na początku 2009 r. były pretekstem do pozbycia się najbardziej niewygodnych pracowników, którzy pracowali u nas bardzo krótko, a także tych, którzy wyrażali swoje zdanie i nie bali się je głosić – mówi przewodniczący Wróblewski.

Postulaty zakładowych organizacji związkowych, które przedstawiono podczas negocjacji, zostały kategorycznie odrzucone z twierdzeniem, że firma i tak już bardzo dużo płaci. Tym samym stanowisko dyrekcji uogólnić można do stwierdzenia: „albo bierzecie, albo nie dostaniecie”. Prowadzący rozmowy płacowe ze strony pracodawcy Kazimierz Duda na spotkaniu ze związkowcami 19 lutego zapowiedział, iż w związku z planowanym pobytem w klinice negocjacje na linii CF Gomma – związki zawodowe zostają zawieszane do czasu jego powrotu do czynności służbowych. Zaraz po tym pracodawca zaczął rozpowszechniać plotki, iż to związki zawodowe nie chciały więcej rozmawiać w sprawie wzrostu wynagrodzeń na rok 2010.

Spór wokół sporu

Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” w CF „Gomma Polska” Sp. z o.o. w Częstochowie wysłała 9 marca pisma do NSZZ „Solidarność” i Związku Zawodowego Pracowników przy CF Gomma Polska z zapytaniem czy przystąpią do sporu zbiorowego z pracodawcą oraz, co za tym idzie, do wypowiedzenia Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Związek Zawodowy Pracowników napisał tak: „Propozycja WZZ >>Sierpień 80” << dotycząca wypowiedzenia Układu Zbiorowego spowoduje utratę przywilejów pracowniczych zawartych w obecnym Układzie”. Z kolei „Solidarność” działania „Sierpnia 80” nazwała „populizmem” i stwierdziła u niego brak profesjonalizmu w działaniach związkowych – cokolwiek to znaczy...

Nagonką ze strony dwóch konkurencyjnych organizacji zaskoczony nie jest szef WZZ „Sierpień 80” w CF Gomma. – Teraz już wszyscy wiemy, iż te związki to marionetki w rękach dyrekcji i robią wszystko, by nie szkodzić pracodawcy, a przy tym skłonni są szkodzić pracownikom naszego zakładu. Ich filozofię można streścić tak: byle co, byle jak, byle do emerytury – mówi Sebastian Wróblewski. Związkowiec wskazuje, że wszystko, co przedstawi dyrekcja, tamte związki podpisywały bez żadnej próby negocjacji. Było tak, gdy wchodziły 4 brygady. Najpierw udawali rozwieszając pisma na hali, że się na to nie zgodzą, a następnie po cichu podpisali porozumienie z pracodawcą wyrażając zgodę. Było tak też, gdy pojawił się pomysł 12-godzinnego czasu pracy.

Było tak i teraz.. Zaraz po przesłaniu odpowiedzi na pisma Komisji Zakładowej „Sierpień 80”, przewodniczący „S” prosił dyrekcję o spotkanie i ponowne rozpoczęcie rozmów w sprawie wzrostu płac na rok 2010. Pod-

czas tych negocjacji CF Gomma zaproponowała 5,5 proc. i 250 zł do premii na Boże Narodzenie, a oba zdradzieckie związki ostatecznie wyraziły zgodę na podpisanie porozumienia na poziomie 5,5 proc. i wzrost premii bożonarodzeniowej o kwotę 400 zł.

WZZ „Sierpień 80” w sytuacji braku woli pracodawcy do porozumienia się, wystąpił z pismem w sprawie wszczęcia sporu zbiorowego. – Weszliśmy w spór zbiorowy jako jedyny związek, bo jako jedyni, jak pokazuje rzeczywistość, dbamy o pracowników CF Gomma Polska – mówi przewodniczący zakładowych struktur związku. W odpowiedzi na pismo informujące o żądaniach i groźbie sporu, pracodawca podważył legalność sporu zbiorowego. Spowodowało to „Sierpień 80” do wysłania dyrekcji pisma o m.in. takiej treści: „Brak podjęcia wyżej wymienionych działań skutkować będzie zgłoszeniem do Państwowej Inspekcji Pracy, a także właściwej miejscowo Prokuratury Rejonowej, w związku z utrudnianiem prowadzenia działalności związkowej przez Zarząd Spółki oraz prowadzeniem sporu zbiorowego wbrew przepisom ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o rozwiązywa-

niu sporów zbiorowych”.

– Komisja Krajowa popiera działania struktur naszego związku w częstochowskim CF Gomma Polska. Pracownikom tego zakładu, jak i pracownikom innych zakładów w Polsce należy się sprawiedliwy wzrost wynagrodzeń adekwatny do ciężkiej pracy i wypracowanych zysków. Tu także po raz kolejny okazuje się, że przedsiębiorcy wykorzystują kryzys jako powód do odmowy podwyżek pensji i to nawet wówczas, gdy ten kryzys ich nie dotyczy – mówi szef władz krajowych Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, Bogusław Ziętek.

Związki dyra

A pozostałe związki? Uznały, iż najlepszą dla nich pozycją jest klękanie na kolanach przed pracodawcą i przyjmowanie jałmużny. Jak młode pelikany łykają banialuki o konieczności zaciskania pasa z powodu kryzysu. O jakim kryzysie w ogóle mowa? CF Gomma Polska w 2009 roku zwiększył produkcję o 15 procent, a także obniżył poziom braków poniżej oczekiwań budżetowych. Wszystkie wskaźniki budżetowe były rekordowe od czasu powstania zakładu w 1997 r.

Lista żądań WZZ „Sierpień 80” w CF Gomma Polska:

1. Wzrost wynagrodzeń o 400 zł brutto.
1. Zwiększenie dodatku do pracy w godzinach nocnych do 20 proc. płacy zasadniczej.
2. Wzrost naliczania dodatku stażowego z 1,5 proc. do 2 proc. po 10 latach pracy.
3. Wzrost ekwiwalentu za pranie o 150 proc. brutto, czyli z 20 zł do 50 zł.
4. Likwidacja kategorii zaszerogowania B2, który powoduje niezgodną z prawem dyskryminację.
5. Wzrost nagrody na Boże Narodzenie z obecnych 700 zł do 1000 zł brutto.
6. Zwiększenie dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych do 200 proc. płacy zasadniczej w każdą sobotę na mocy polecenia służbowego lub ogłoszenia obowiązku pracy przez pracodawcę.
7. Zwiększenie dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych w niedzielę i święta do 300 proc. płacy zasadniczej.
8. Zmiana definicji Płacy Teoretycznej określającą, iż jest to miesięczne wynagrodzenie pracownika dla przeciętnego, nominalnego czasu pracy określonego dla danej grupy pracowników, obejmujące wszystkie składniki wynagrodzenia określone w art. 69 pkt.1 ZUZP za wyjątkiem super minimum- stałe i stałe wypłacane. Ma to na celu wyłączenie z definicji dodatku Super minimum i sprawiedliwszego naliczenie premii urlopowej.
9. Dodanie do art.69 nowego pkt. 5 następującej treści: „Super minimum nie może przekraczać minimalnego wynagrodzenia w kraju ogłoszonego na mocy rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów”.
10. Zmiana art.89 pkt. 4 na następującą: „Podstawą wymiaru dodatku jest płaca otrzymana przez pracownika w 24 miesiącach poprzednich pomniejszona o dodatek stażowy, super minimum, premię celową, premię na Boże Narodzenie, dodatek na zakwaterowanie oraz jubileusze otrzymane w tym samym okresie”.
11. Wzrost premii celowej za frekwencję z 300 zł do 500 zł w ujęciu kwartalnym.

Polski rząd oddał Pandę

Zmniejszenie produkcji o około 250 tysięcy sztuk rocznie, likwidacja linii produkcyjnych i masowe zwolnienia nawet 2 tysięcy osób, które mogą zacząć się już w najbliższych miesiącach – to konsekwencje styczniowej bierności rządu PO-PSL wobec planów Fiata, które właśnie stały się faktem. Polska straci też ogromne przychody z tytułu podatków.

PATRYK KOSELA

Czarny scenariusz, niestety, ale sprawdza się. Spełniają się obawy Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” co do ograniczenia planów produkcyjnych koncernu Fiata w Fiat Auto Poland w Tychach. Chodzi głównie o przeniesienie produkcji Fiata Pandy z Polski do Włoch. Gdy model zostanie nam odebrany, zlikwidowana będzie jedna cała zmiana, a co za tym idzie, ruszą zwolnienia nawet kilku tysięcy pracowników tego samochodowego potentata.

Dyrektor generalny koncernu Fiat Sergio Marchionne ogłosił 14 kwietnia w Turynie nową strategię firmy. Zgodnie z projektem „Fabbrica Italia”, w

2014 roku liczba produkowanych we Włoszech fiatów wzrośnie z 650 tysięcy do 1,4 miliona. Koncern zamierza zainwestować 700 mln euro w fabrykę Pomigliano d'Arco pod Neapol, gdzie ma być produkowana nowa Panda. A miała schodzić z taśmy produkcyjnej w Polsce!

Jak już parokrotnie na naszych łamach pisaliśmy, wszystko dzieje się za sprawą polityki. Pandę dla Włochów wywalczył premier tego kraju, Silvio Berlusconi, licząc w ten sposób na podbicie swojego poparcia w Italii. Inaczej zachowały się jednak nieroby z polskiego rządu. Ponad 6 tysięcy pracowników zakładów Fiata w Polsce i trzy razy tyle z firm kooperujących zupełnie gdzieś ma premier Donald Tusk.

Jeszcze większą ignorancją i butną obojętnością wykazał się wicepremier, minister gospodarki i obecny kandydat PSL na prezydenta, Waldemar Pawlak. W ogóle nie odpowiedział na pismo, jakie wysłał mu WZZ „Sierpień 80” w tej sprawie 11 stycznia. „Zbrodnią byłoby zig-

norowanie zagrożenia dla tysięcy miejsc pracy, które po wycofaniu produkcji Fiata Panda mogą ulec likwidacji (...) Utrata miejsc pracy przez tylu ludzi spowodować może załamanie na rynku pracy i wywołać olbrzymi kryzys społeczny, co miało miejsce w przypadku doprowadzenia do upadku polskich stoczni, czy likwidacji przemysłu górniczego w Wałbrzychu” – napisali wówczas związkowcy. – Jest to korporacja prywatna, która decyduje o tym, gdzie będzie lokowała poszczególne modele – mówił natomiast w mediach Pawlak. – Niewątpliwie na Pandzie świat się nie kończy; są jeszcze inne modele – dodał z arogancją.

Polski rząd w ogóle nie podjął rozmów z przedstawicielami koncernu Fiata. Nie wykorzystał tego, że Polska miała po swojej stronie najpoważniejszy, bo ekonomiczny argument. Już wyliczono, że produkcja Pandy we Włoszech szarpnie Włochów po kieszeniach. Inwestycje związane z produkcją nowego modelu pod Neapol wyniosą bagatela 700 mln euro. Do 2014 roku Fiat zainwestuje tam 30 miliardów euro. Czy chęć podjęcia rozmów przerosła intelektualne możliwości ministrów rządu PO-PSL? Czy może prawdziwsza jest teoria, że u tego rządu to nic nowego, bo on właściwie nigdy nic nie robi, prócz uprawiania propagandy sukcesu?

Dziwi postawa zakładowej „Solidarności” i jej szefowej Wandy Stróżyk, której wydaje się, że wciąż działa w podziemiu. Zmieniła nawet nazwę struktury na Tajną Komisję Zakładową Solidarność.pl.

Komentując w mediach sprawę przyszłości Fiata Pandy, tajna przewodnicząca Stróżyk zapewniała, że nikt nie straci pracy. Zapomniała dodać, albo utajniła informację, że pracy nie straci ona, ani cała armia członków jej rodziny, którym załatwiła zatrudnienie w koncernie. Gdy wszystkie inne fiatowskie związki wspólnie interweniowały próbując ratować tysiąk Pandę, próżno było szukać podpisów Stróżyk pod związkowymi dokumentami. Skoro działa się w sposób tajny, to chyba nie ma się czemu dziwić.

Koszty produkcji w Pomigliano są o kilkadziesiąt euro wyższe niż w Tychach. Ale nie tylko o



Michał Tomaszek

cenę tu chodzi. Produkowany w Polsce Fiat Panda znalazł się na pierwszym miejscu statystyki bezawaryjności ADAC, wyprzedzając Toyotę Aygo oraz Peugeota 206. Ponadto, otrzymał on 22 krajowe i międzynarodowe nagrody, w tym prestiżowy tytuł „Car of The Year 2004”, jako pierwszy samochód z segmentu w całej historii konkursu. Model cieszy się ogromnym uznaniem na światowych rynkach.

Mało tego, jak łatwo można wyliczyć, jeden polski zakład koncernu Fiata wytwarza tyle, co pięć włoskich. Możliwości pozwalają na produkcję 880 sztuk Fiata Panda dziennie. Co 40 sekund z tyskiej taśmy wyjeżdża gotowy samochód różnych modeli. I choć wszystkie znaki na ziemi i niebie wskazują, że prze-

nosiny Pandy to kiepski i niekalkulujący się pomysł, wiadomo, że o politykę tu chodzi.

W 2009 r. z taśmy produkcyjnej tyskiego zakładu zjechało 605.797 samochodów, czyli o 112.912 więcej niż rok wcześniej. Prawie połowa produkcji, bo 298.020 to Fiat Panda. W 2010 r. będzie jeszcze lepiej.

W 2014 r. wykorzystanie mocy ma spaść do 73 proc. Wówczas zakład w Polsce ma wytwarzać tylko 470 tys. aut. W roku bieżącym Fiat Panda obchodził swoje 30. urodziny. Kolejny okrągły jubileusz obchodzić będzie w kraju pizzy i spaghetti. Wszystko przez to, że Tuskowi i Pawlakowi coś się nie chciało.

Patryk Kosela

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Bogusław Ziętek
Przewodniczący WZZ „Sierpień 80”
Franciszek Gierot
Przewodniczący WZZ „Sierpień 80”
w Fiat Auto Poland

Szykują się kolejne obniżki pensji dla załogi FSO na Żeraniu

FSO: Oszczędzanie na robotnikach



Chociaż według zarządu FSO i niektórych gazet sytuacja fabryki na Żeraniu „nie jest najgorsza” i wciąż się poprawia, to z punktu widzenia pracowników wszystko wygląda dokładnie odwrotnie: jest źle, a będzie jeszcze gorzej. Produkcja jest minimalna, ledwo skończył się jeden przestój, zaczyna się drugi. Teraz zarząd zapowiada obniżenie pensji o 15 procent. Tymczasem od początku kryzysu płace robotników FSO już spadły o jedną czwartą! Pojawia się pytanie: czy zarząd i właściciele zaczęli oszczędności od siebie? Nic pewnego nie można się dowiedzieć, ponieważ zarząd odmawia wypowiedzi dla mediów, możemy się jednak założyć, że nie. Tymczasem związki zawodowe, na czele z „Solidarnością”, zamiast zaprotestować przeciwko kolejnym oszczędnościom na robotnikach, pokornie godzą się na wszystkie cięcia. Są naszym cielecia idące na rzeź. Czas, by to robotnicy FSO powiedzieli wreszcie: dość!

FSO na Żeraniu, dawniej dumą Warszawy i zakład znany z wielkich robotniczych protestów, jak choćby w 1956 r., obecnie przez większość czasu stoi

pusta. Po dwóch tygodniach pracy w kwietniu fabrykę czeka kolejne dwa-trzy tygodnie przestoju. Dyżurnym wytłumaczeniem jest oczywiście „kryzys”, tyle tylko, że popyt na małe samochody wcale nie spada aż tak bardzo, by uzasadnić tragiczną sytuację zakładu. Bardziej prawdopodobnym wytłumaczeniem jest więc nieudolność zarządu, za którą płacą, oczywiście, robotnicy. Już teraz w FSO zarabia się na rękę 1300-1400 złotych, a pracownicy narzekają, że nie da się za to żyć. I mają całkowitą rację. Tymczasem planowana jest obniżka pensji o kolejne 15 proc. i jak łatwo wyliczyć, ludziom zostanie wtedy 1100-1200 złotych. Przy obecnych cenach jest to pensja głodowa, i to w dosłownym znaczeniu; dla tych, którzy mają rodziny na utrzymaniu, oznaczająca po prostu nędzę. Zakład wykorzystuje obecnie 20 proc. swoich możliwości produkcyjnych i produkuje za mało, żeby na tym zarabiać. Gdyby zwiększyć produkcję zaledwie o tysiąc samochodów miesięcznie, każdy miesiąc byłby zakończony na plusie. Jednak zdaniem prezesa

FSO „praca w fabryce toczy się swoim rytmem, wszystko jest jak należy” (wypowiedź dla dziennikarzy TVP Info, 22 kwietnia). Należy zapytać, czy według prezesa nadal wszystko byłoby „jak należy”, gdyby zarabiał tysiąc złotych.

Jednak tego pytania nie zadadzą mu posłuszne i spacyfikowane związki zawodowe, które potrafią tylko biadolić i załamywać ręce, a pracowników przekonywać, by się uspokoili, jak to było podczas protestów w 2008 r. Cóż, taktyka czekania na łaskę pańską ma tą wadę, że... można się nie doczekać, a potem będzie już za późno.

Gdyby związki zawodowe FSO w przeszłości zachowywały się tak biernie, jak ma to miejsce obecnie, tego zakładu już by teraz nie było. W 2003 r., kiedy sytuacja była podobna do dzisiejszej, robotnicy FSO uwięzili w sali konferencyjnej głównych akcjonariuszy spółki. Działanie to uratowało fabrykę przed upadłością i pozwoliło jej przez kilka lat normalnie funkcjonować. Cóż, wtedy w związkach zawodowych byli jeszcze ludzie z jajami, których od tego czasu wycięli bardziej potulni koledzy,

uwzględniający za swoje główne zadanie dobre relacje z zarządem. Obecnie przewodniczący „Solidarności” cieszy się, że zarząd nic jeszcze nie mówi o upadłości, ani kolejnych zwolnieniach. Tak, panowie związkowcy, wychodząc z założenia, że dopóki nie zamkają zakładu – jest dobrze, na pewno wiele zdziałacie. Rolą związków zawodowych jest między innymi to, żeby uzyskać od zarządu konkretne informacje o sytuacji firmy i w razie czego walczyć o zachowanie miejsc pracy. Tymczasem obecne związki cieszą się, że zarząd nie udziela im żadnych informacji. Robotnicy FSO powinni chyba pomyśleć o wymianie swoich „przedstawicieli” zanim będzie za późno.

Zawsze można się pocieszać tym, że są prowadzone jakieś rozmowy z Koreańczykami z GM-DAT i jest szansa na zwiększenie produkcji aveo. Tyle tylko, że nic pewnego nie wiadomo, a zarząd żadnych informacji nie potwierdza, co najwyżej „nie dementuje”. Pomijając to, jak skończyły się dla FSO dotychczasowe przygody z Daewoo i General Motors, tylko

kompletny naiwniak mógłby myśleć, że sytuacja z dnia na dzień stanie się różowa. Jeżeli załoga FSO będzie bierna, to samo zwiększenie produkcji im nie da, bo zarząd zostawi pensje na obecnym poziomie i powie robotnikom, żeby się cieszyli, że w ogóle mają pracę. Gdyby do zwiększenia produkcji jednak nie doszło, zarząd prawdopodobnie znowu powie, że trzeba oszczędzać i obetnie pensje o kolejne 100 czy 200 złotych, aż wreszcie robotnicy będą pracować za równowartość zasiłku dla bezrobotnych.

Nie można dłużej tolerować tej sytuacji. Gdy obecnie istniejące organizacje związkowe nie spełniają swoich zadań, załoga musi stworzyć prawdziwe związki zawodowe, które będą dbały o dobro robotnika, a nie układy z prezesem. Takim związkiem jest WZZ „Sierpień 80”, silny w sektorze motoryzacyjnym (Fiat, Opel) i nie cofający się przed radykalnymi działaniami. Robotnicy FSO – nie dajcie sobie odbierać pensji, nie czekajcie, aż zlikwidują Wasze miejsca pracy! Walczcie o swoje, dopóki nie jest za późno!

Wojciech Orowiecki

Szybka droga do piekła

dokończenie ze str. 3

Dziś mówi się o zamknięciu kopalni „Murcki-Staszic”. Podobnie sprawa wygląda w przypadku łączonej na wariackich papierach kopalni „Knurów-Szczygłowice”.

Jeszcze „ciekawiej” wygląda sprawa KWK „Sośnica-Makoszowy”. O szczegółach pisaliśmy dwa tygodnie temu. Przypomnijmy: finansowe żądania ledwie kilku mieszkańców sołectwa Przyszowice należącego do gminy Gierałtowiec, na terenie której kopalnia prowadzi wydobywanie, może doprowadzić do jej likwidacji. Chodzi o Potok Chudowski, który w związku ze zmianami geologicz-

nymi, wylewa. Kopalnia zobowiązała się do naprawienia szkód. Musi przez to wykupić lub wydzierżawić małe obszary prywatnych terenów. Część osób przystała na propozycje cenowe oferowane przez zakład. Niestety, znaleźli się i tacy, którzy postanowili na tym zarobić. Nie przystali na pierwotnie oferowaną kwotę 2,78 zł za 1 metr kwadratowy gruntów. Wzgardzili też i podwyższeniem jej do 9 zł za 1 m kw. Zażądali bagatela 150 zł / 1 m kw. Z jednej strony zagraża to kopalni, z drugiej zaś sprządza zagrożenie powodziowe na całe sołectwo Przyszowice.

Jedyny akceptowalny powód dla zamknięcia jakiejś kopalni, to całkowite wyczerpanie się złóż węgla na jej polach. Ale to ujęcie zbyt proste. W wielu przypadkach ogłasza się, że danemu ruchowi kończy się węgiel, lecz przemilcza się fakt, że istnieje możliwość uruchomienia kolejnych pokładów. To wymaga inwestycji. Tych nie ma. Świadczy to tylko o nieporadności rządów spółek węglowych i braku zainteresowania sprawami górnictwa ze strony rządu.

Jak wyliczył portal wnp.pl, w roku 2009 w polskich kopalniach wydobyto zaledwie 77 mln ton węgla, czyli tyle, ile w

1950 roku. Rodzime górnictwo jest nie tylko niedoinwestowane, ale też obciążone nadmiernym fiskalizmem. W Polsce węgiel obłożony jest najwyższym w świecie podatkiem VAT wynoszącym aż 22 procent. Do tego dochodzą roszczenia gmin górniczych. W ostatnich pięciu latach górnictwo wpłaciło na rzecz gmin górniczych ponad 2,7 mld zł. Trudno zatem oprzeć się wrażeniu, że gminy te podpiłowują gałąź, na której siedzą – zauważa red. Jerzy Dudała.

Spadkowi wydobywania w polskich kopalniach towarzyszy wzrost importu węgla, w tym głównie z Rosji. Lobbystą rosyjskiego węgla jest wicepremier

Waldemar Pawlak. W ubiegłym roku ten import znacznie przekroczył eksport i wyniósł ponad 10 mln ton. Szacuje się, że w roku bieżącym import może oscylować w granicach 12 mln ton. Czyli tyle, ile stanowi wydobycie czterech kopalni.

Górnictwo stacza się po równi pochyłej. Branżą zarządzają całkowici dyletanci i ignoranci, którzy mogą liczyć na wsparcie wicepremiera Waldemara Pawlaka. Na kogo może liczyć górnictwo? Tu sprawy wziąć muszą w swoje ręce sami górnicy i zawalczyć o swoje miejsca pracy.

Patryk Kosela

Ratownictwo na zakręcie

Niskie wynagrodzenie, odpowiedzialność za życie ludzkie, obciążenie psychiczne, spory o wcześniejsze emerytury, boje z podmiotami prywatnymi, walka z dyskryminacją – to codzienność w życiu polskiego ratownika medycznego.

BARBARA JASIŃSKA

Od kilku lat polscy ratownicy borykają się z różnymi problemami. Mimo że wykonują swój zawód z całym sercem i pasją, poświęcając się dla ratowania życia ludzkiego, w natłoku biurokracji, układów politycznych i nieprzychylnych rozporządzeń cały czas wspólnymi siłami próbują doprowadzić do tego, aby zawód ratownika medycznego znalazł się w hierarchii zawodów medycznych tak szanowanych jak pielęgniarki czy lekarze.

Problem 1: Prywatyzacja

Istotnym problemem, z którym zmagają się ratownicy medyczni jest atak na Państwowe Ratownictwo Medyczne podmiotów prywatnych. Ratownicy z całego kraju walczą z prywatnymi podmiotami, które niekoniecznie w prawny i profesjonalny sposób wygrywają konkursy na wykonywanie świadczeń zdrowotnych. Kontrakty na ratownictwo medyczne i na specjalistykę przejmują firmy prywatne. Prywatyzacja dochodowych elementów ochrony zdrowia staje się faktem.

– Państwowe Ratownictwo Medyczne powinno być państwowe. O to się toczyła walka w trakcie prac ustawą o PRM. W czarnych scenariuszach nikt chyba nie przewidział, iż dojdzie do tego, co funduje się nam teraz. Pewien niepokój mógł wzbudzać fakt, kiedy to w ogólnopolskiej telewizji pokazano migawki z podpisania przez prezydenta ustawy o PRM. Za jego plecami stali ludzie z firmy Falck – mówi ratownik medyczny z Szamotuł, Sebastian Jakóbczyk. Falck to prywatna firma przejmująca stacje pogotowia w kolejnych miastach Polski.

Z kolei na przykładzie Wielunia można pokazać jak firmy prywatne zaburzają stosunki między pracownikami. Tamtejszy szpital od kilku lat korzysta z usług prywatnej firmy, która notabene jest własnością żony pracownika szpitala. – To nietetyczna i dwuznaczna sytuacja – nie ma wątpliwości Wojciech Werbicki, wiceprzewodniczący



Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Ratownictwa Medycznego i pracowników wieluńskiego pogotowia. – Jednak ku mojemu zdziwieniu propozycje zmian, które przyniosłyby szpitalowi oszczędności, nie zostały życzliwie przyjęte przez lekarzy pracujących w pogotowiu, dyrekcję ZOZ i władze powiatu. Ale w działaniu oddziału ratunkowego jest moim zdaniem wiele nieprawidłowości – dodaje Werbicki.

Dlaczego system ratownictwa medycznego w Polsce kuleje? Czy rządzący, zwłaszcza Ministerstwo Zdrowia, nie widzi skali problemu? Czy może widzi, lecz nie podejmuje żadnych kroków, bo tak jest „wygodnie”? Czy minister zdrowia Ewa Kopacz uważa, że sukcesem jest całkowite sprywatyzowanie Państwowego Ratownictwa Medycznego? Jak długo to będzie jeszcze trwało? Różnice w zarobkach są różne w każdej części Polski, choć cały system jest finansowany z jednego jakby nie patrzeć źródła.

Problem 2: Dyskryminacja

Kolejnym ważnym problemem staje się dyskryminacja. W Polsce od 2009 r. na dobre rozpoczęła się walka z dyskryminacją płciową w ratownictwie medycznym. Sprawa o tyle kontrowersyjna, iż nakłada się na ten problem cały system.

Szkoły o kierunku ratownictwo medyczne przyjmując w swoje mury młode kobiety, które z pasją i powołaniem chcą wykonywać zawód ratownika medycznego nie są informo-

wane na etapie rekrutacji, jak wielką walkę przyjdzie im stoczyć na drodze do uzyskania upragnionej pracy.

Dyrektorzy szkół niechętnie będą przyszłym ratowniczkom mówić, że będzie ogromny problem z zatrudnieniem. Dlaczego? Skoro według niektórych nie jest to zawód dla kobiety, w takim razie w jakim celu kobiety są przyjmowane na ten kierunek? Żeby i szkołom nie zarzucano dyskryminacji. Mydlenie oczu? Czy może zyski z czesnego? Która strona przeważa? Nie chodzi tylko o pracę w zespołach pogotowia ratunkowego. Problemy są również z zatrudnianiem ratowników medycznych na Szpitalne Oddziały Ratunkowe. W większość SOR-ów głównym personelem średnim medycznym są pielęgniarki. Pielęgniarki mogą również pracować w strukturach pogotowia ratunkowego, skąd zatem taka niechęć do zatrudniania ratowniczek medycznych w Polsce?

Walkę z tym zjawiskiem rozpoczęła się na przełomie marca w Częstochowie. – Kodeks pracy mówi jasno: kobieta może nosić do 20 kg, i to tylko przez 25 m. A ratownik medyczny musi udźwignąć nosze z pacjentem – stwierdził na łamach lokalnego dodatku „Gazety Wyborczej” Leszek Łyko, dyrektor częstochowskiego pogotowia.

Niestety, dyrektorzy niechętnie podejmowali jakikolwiek dialog. Rozpoczęła się trudna i żmudna procedura dążąca do wyjaśnienia dlaczego tak się dzieje. Niestety, przepisy w Polsce nadal są bzdurne i wiele ze sobą kłóci się również pod

kątem administracyjnym, jak i prawnym. Pojawiła się opinia resortu zdrowia, która nie wnosi wiele nowego ponadto, co wiadomo było wcześniej z innych wypowiedzi dotyczących podnoszenia ciężarów.

Problem rozwiązałyby zmiany w ustawie o Państwowym Ratownictwie Medycznym. Wprowadzenie obowiązku zespołów trzysobowych automatycznie rozwiązałyby problem ratowniczek medycznych, a także ratowników mężczyzn, którzy też niejednokrotnie łamią przepisy BHP odnośnie podnoszenia ciężarów. Musimy powiedzieć jedno – BHP nie obowiązuje w czasie ratowania życia! Dodatkowo sprawa zespołów trzysobowych staje się problemem, którym trzeba zająć się od razu – ucina ratownik Witek Matejczyk. O ile na Zachodzie nie ma z tym problemu w zespołach dwuosobowych, niemniej jednak wyposażenie w karetkach w innych krajach pozwoliło na takie rozwiązanie, które było dla ratowników, jak najbardziej wygodnie i dostosowane do potrzeb sprawnie przeprowadzonej akcji ratowniczej bez obciążeń. W Polsce niestety nie.

Problem 3: Kierowcy

Następną ważną kwestią jest masowe wyrzucanie z pracy wieloletnich pracowników zatrudnionych na stanowisku kierowcy karetki pogotowia. Na ich miejsce przyjmuje się młode, niedoświadczone osoby tylko dlatego, że są nie tylko kierowcami, ale i mają dyplom ratownika medycznego. Taki przykład

podaje Piotr Piszczek z Katowic:

– Dyrekcja stawia ultimatum, albo przyjmujesz posadę na stanowisku ratownik-kierowca, albo dziękujemy. Co ma zrobić w takiej sytuacji młody ratownik, który w kryzysie boi się utracić pracę? Oczywiście podejmuje wezwanie. Tymczasem, puszczony jako żółtodziób, świeżo po uzyskaniu dyplomu, tudzież z małym doświadczeniem jako kierowca karetki, zostaje postawiony przed faktem prowadzenia pojazdu uprzywilejowanego. Na sygnałach, bez dobrej znajomości topografii miasta, do stanu zagrożenia życia. Jak czuje się taki człowiek? Jest przerażony, ręce mu drżą, nie jest w stanie po niekoniecznie skutecznej resuscytacji prowadzić samochód! – mówi

Zwalnia się wieloletnich kierowców pogotowia, często kilka lat przed emeryturą i nakazuje im się uzyskać dyplom ratownika medycznego. Kierowcy ci, przez wiele lat osiągnęli naprawdę duży poziom wiedzy poprzez lata i praktykę. A teraz zwalnia się ich, zastępując młodymi, niedoświadczonymi ratownikami-kierowcami i dochodzi niekiedy do nieprzyjemnych sytuacji. Cierpi na tym najbardziej pacjent. Gdzie tu sens? Młodym natomiast nie daje się szans przyuczenia do kierowania takim pojazdem w sytuacjach zagrożenia życia. Doświadczeni kierowcy bez tytułu to także ważny element polskiego ratownictwa – jakże niedoceniani.

Na ratunek ratownictwu

Ratownicy medyczni sami muszą godną postawą zapracować sobie na podziw, szacunek oraz zaufanie ze strony całego społeczeństwa. Wszak to właśnie nie dla tego społeczeństwa ich zawód został powołany do działania. Jeśli przestana się bać, jeśli zdobędą się na odwagę aby publicznie wyrazić swoją opinię o funkcjonowaniu bądź złym zarządzaniu, daną placówką medyczną, jeśli połączą siły i razem postanowią zrobić coś dla państwowego ratownictwa medycznego, na pewno im się uda. Wspólna walka o dobro Państwowego Ratownictwa Medycznego poskutkuje lepszą organizacją pracy, polepszeniem opieki medycznej, zadowolenie pacjenta i wyjdzie to na dobre nie tylko dla państwowego ratownictwa medycznego, ale wyjdzie na dobre nam wszystkim. Oby.

WZZ

Sierpień 80

1 maj

**"Idę do pracy, nie na wojnę,
nie chcę zginąć."**

11,00 - spotkanie z Ambasadorem Wenezueli w ZDK KWK "Wujek"

12,00 - wymarsz spod ZDK pod Pomnik Krzyż, uczczenie pamięci i składanie kwiatów

Festyn pierwszomajowy - program :

12,45 - otwarcie festynu

13,00 - koncert orkiestry dętej KWK "Wujek"

14,00 - "Baw się razem z nami" - program dla dzieci

15,30 - "ABBA Forever"

17,00 - losowanie samochodu oraz nagród rzeczowych dla członków związku

18,00 - kabaret "Długi"

19,30 - "Romantica" - przeboje disco polo

21,00 - gwiazda wieczoru - "VOX"

**Festyn odbędzie się na terenie KS Rozwój,
wejście od ZDK KWK "Wujek"**



Podczas festynu będzie prowadzona zbiórka pieniężna na rzecz poszkodowanych w związku z tragedią z dnia 18 września 2009 roku w KWK "Wujek" - Ruch - "Śląsk"